

Sztandar Biblijny

*„Ześlij światło i prawdę swoją, Niech mnie prowadzą...”
Ps. 43:3 (BW)*

„PODNIĘŚCIE SZTANDAR DO NARODÓW”

— Iz. 62:10 —

Wewnątrz numeru

Wzruszające słowa.....50

Moc języka54

**Konieczność
dokładnego rozliczenia.....60**

Wykłady biblijne.....63

WZRUSZAJĄCE SŁOWA

LASKE wszelkiego przebaczenia grzechów zawdzięczamy naszemu drogiemu Panu Jezusowi. Jest ona udzielana nam abyśmy mogli być zakwalifikowani do urzędu sług, którzy mogą być przyjęci przez Boga dzięki tej wielkiej ofercie naszego drogiego Pana – Odkupiciela i Sędziego. O tak, Jezus będzie sądził swój Izrael. Rozważmy cenne słowa zapisane w Ewangelii Jana 5:22 (BW), że Bóg „[...] wszelki sąd przekazał Synowi”. On jest Sędzią i wszyscy staniemy przed sędziowskim tronem Chrystusa; nie tylko Jedyny Prawdziwy Kościół, ale w odpowiednim czasie wszyscy ludzie. Słowo Boże w Obj. 20:12 (BW) mówi: „I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte [...]”. Księgi z tego wersetu to Stary i Nowy Testament, z którymi wszystkie poświęcone dzieci Boże muszą się zapoznać. „[...] księgi zostały otwarte [...]” oznacza, że zostały w pełni i jasno zrozumiane, tak że „[...] Nawet głupi na niej nie zblądzi” (Iz. 35:8, BW).

Obj. 20:12 kontynuuje: „[...] również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach”. Zauważamy, że istnieją dwie księgi życia – jedna dla wybranych, a druga dla niewybranych. Księgi te będą zawierać zapisane imiona tych, którzy zasługują na życie wieczne, tych, którzy będą „owcami” Pana, czyli będą na nie zasługiwać. Ten werset kończy się słowami „zgodnie z ich uczynkami”. W przypadku niewybranych wielki Pośrednik przyjmie niedoskonałe uczynki, zgodnie z ich możliwościami. Lecz w miarę, jak oni będą się podnosić z degradacji, coraz więcej będzie się od nich wymagać. W końcu, gdy staną się doskonali, będzie wymagana od nich absolutna doskonałość uczynków. Pod koniec Wieku Tysiąclecia wszyscy, którzy pozostaną przy życiu będą w stanie wypełniać doskonałe uczynki, jakie będą od nich wymagane.

„**Drogi Panie, weź mnie za rękę!**” Ludzka ręka jest niezwykłym narzędziem. Naszymi dłońmi wy-

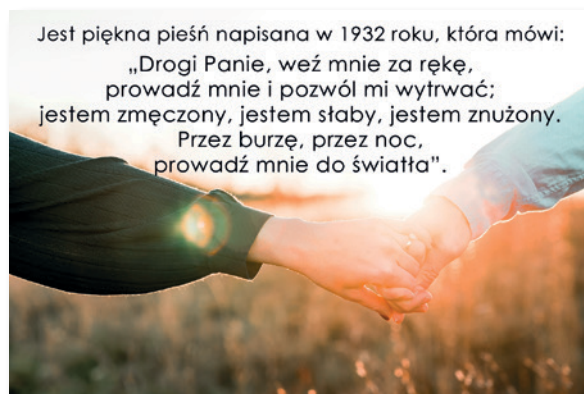
rażamy nasze emocje: zaciśnięta pięść zazwyczaj reprezentuje niegodziwość zamiaru zranienia drugiej osoby. Otwarta dłoń demonstruje naszą przyjaźń i solidarność z drugą osobą poprzez uścisk dłoni.

Przy jej pomocy zapisujemy ręcznie lub na maszynie nasze myśli i wyobrażenia, wspinamy się na drzewo i zbieramy jego owoce, czule trzymamy nowonarodzone dziecko i bezpiecznie prowadzimy je przez życie, pozdrawiamy przyjaciela podając mu prawą rękę społeczności. Innym wersem, który pasuje do tego studium, jest Ps. 16:11 (BW):

„Dasz mi poznać drogę życia, obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki”. Nasza ręka wyraża to, kim jesteśmy i demonstruje moc inteligentnego Stwórcy. Tak jak nasza ręka wyraża naszą wolę i intencje, tak Chrystus, jako prawica Boga, daje nam poznać Niebiańskiego Ojca i jako Boski Mocarz realizuje cele Jego planu. Wszystkie rzeczy pochodzą *od Ojca przez Syna* (1 Kor. 8:6).

Chrystus jest prawą ręką Boga. I to właśnie przez Chrystusa – rękę Boga, Ojciec przyciąga nas do siebie, podnosi nas z dołu śmierci, chroni nas przed duchową krzywdą, kształtuje nas tak, jak garncarz kształtuje glinę, ociera łzy naszego smutku, delikatnie popycha nas, gdy nasza odwaga zawodzi, karci nas, gdy zblądzimy, a kiedy dobrze postępujemy, poklepuje nas po plecach i mówi: „Dobrze, sługo dobry i wierny!”. A jak my postępujemy? 1 Piotra 5:6 (UBG) mówi: „Unieście się więc pod potężną ręką Boga, aby was wywyższył w odpowiednim czasie”.

Jakże krótkowzroczny był Przeciwnik, chcąc przewyższyć Boga Jehowę, wywyższyć się i wznieść konkurencyjne imperium! Wkrótce szaleństwo Szatana zostanie objawione. Ten, który *unizył się*, będąc posłuszny woli Ojca, został wysoko wywyższony do królewskiej władzy, do pozycji po prawicy Ojca w Królestwie wszechświata. A ten, który próbował uzurpacji (Szatan), zostanie ostatecznie w pełni związany i całkowicie zniszczony.



Jest piękna pieśń napisana w 1932 roku, która mówi:
„Drogi Panie, weź mnie za rękę,
prowadź mnie i pozwól mi wytrwać;
jestem zmęczony, jestem słaby, jestem znużony.
Przez burzę, przez noc,
prowadź mnie do światła”.

„Prowadź mnie”! Być może przywodzi nam to na myśl fragment modlitwy Pańskiej: „I nie dozwól nam ulec pokusie, ale wybaw nas od złego” (Mat. 6:13, BP). W tych słowach prosimy, by Bóg prowadził nas tak, by nie przyszła na nas żadna pokusa zbyt trudna do zniesienia. Być może nigdy wcześniej nie było większej potrzeby takiej prośby niż obecnie. Kiedy przyswajamy sobie coraz więcej „dobrego Słowa Bożego”, okazuje się, że jest ono „słodkie jak miód”; a im więcej go „spożywamy”, tym słodsze się staje. Jednak skutki tego spożywania są zawsze mniej lub bardziej mieszanką goryczy prześladowań ze słodyczą Boskiego Słowa Prawdy. W Piśmie Świętym Bóg zaprosił poświęconych do spożywania tej słodyczy. W Jer. 15:16 (BW) czytamy: „Ileż się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mego serca [...]”. Tak, mądrość obdarza miłością i korzyściami tych, którzy ją miłują i pilnie jej szukają. Mądrość jest wyrażeniem miłości pochodzącej od Boga Jehowy – jej źródła, a także od naszego Pana Jezusa, który działając w imieniu Boga, prowadzi nas na zielone pastwiska obok spokojnych wód. Ta żarliwa miłość objawia się szczególnie w tych, którzy pragną być prowadzeni do głębszego zrozumienia ich miłującej dobroci. Do dziecka Bożego, które pragnie być prowadzone, Słowo Boże w Mat. 7:7-8 (BW) mówi: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacz, temu otworzą”. A jeśli to nie wystarczy, to w Obj. 3:20 (BW) czytamy: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”. Drogo-cenne obietnice! O tak, Bóg prowadzi swoje dzieci, rozpoczynając tę drogę z wielu różnych punktów zrozumienia prawdy, a uznanie Jego najwyższej miłości do nas prowadzi do samoponiżenia. „Prowadź mnie w prawdzie swojej i nauczaj mnie. Ty bowiem jesteś Bogiem zbawienia mego, Ciebie tęsknie wygładam codziennie!” (Ps. 25:5, BW).

„Pozwól mi wytrwać”. Wielu z nas stało samotnie w niegodziwym świecie pełnym zamieszania. Chodziliśmy w labiryncie śmierci, nie wiedząc, jak znaleźć wyjście ze światowego życia. We właściwym dla Boga czasie zapoznaliśmy się z niektórymi celami religijnymi, a następnie zostaliśmy zaproszeni do studiowania pism i znaleźliśmy pocieszenie wśród ludzi, na których mogliśmy polegać. Tak, lecz po pewnym czasie pouczania w sprawiedliwości, Bóg zachęcił nas, abyśmy byli samodzielni, abyśmy przeszli do pełnego poświęcenia i zaufali Pańskiemu kierownictwu. Następnie zostaliśmy zaproszeni, aby dodać cierpliwość do naszej samokontroli, rozwijając nasz charakter tak, abyśmy mogli zarządzać swoim dobrym postępowaniem pośród przeszkód. Bóg zachęcił nas, abyśmy byli samodzielni, abyśmy

mogli ogłosić naszą niezależność od świata i kościelnictwa. Pan Bóg prosił nas, byśmy byli samodzielni, opierając się na własnych przekonaniach. Podczas tego niezbędnego działania otrzymaliśmy konieczną pomoc w przezwyciężeniu naszych starych nawyków. Niemniej jednak, nawet z taką pomocą, być może niezbędne będzie wiele lat nauki i dyscypliny pod okiem Wielkiego Nauczyciela, zanim niektórzy z tych głęboko pogrążonych w bagnie grzechu i samolubstwa, i mających wiele wynikającej z tego podłości usposobienia, staną się nawet umiarkowanie dobrymi i szlachetnymi osobami. Jeśli to życie ma cokolwiek znaczyć, musimy opowiadać się za Chrystusem i prawdą, nawet jeśli jesteśmy sami. Tak, dzięki Bogu, odkrywamy, że nie jesteśmy sami i mamy wielu przyjaciół, których wcześniej nie znailiśmy. Od dawna wiemy, że jeśli człowiek jest wytrwały wystarczająco długo i jego wytrwałość jest silna, dzięki naszemu Panu i Mistrzowi, może osiągnąć sukces.

„Jestem zmęczony”! Tak, zmęczenie pracą cielesną lub wysiłkiem umysłowym przynosi ludziom znużenie. Jako poświęcone dzieci stajemy się obrońcami Słowa Prawdy. O tak, mamy walczyć tak, aby zwyciężyć, a to przynosi zmęczenie. Apostoł Paweł powiedział: „[...] walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię” (1 Kor. 9:26, BT). Pastor Russell opisał swoje zmęczenie w ten sposób: „Jestem zmęczony; moje ciało jest zmęczone; moje kości są zmęczone; sam szpik moich kości jest zmęczony; jestem zmęczony na wskroś”. Werset z Jer. 45:3 przywodzi na nasz umysł tę myśl: Jestem zmęczony odgłosem mego smutku i nie mam odpoczynku. Tomasz Cranmer, mając zmęczony umysł i wolę przez swoje cierpienie, został nakłoniony do podpisania łagodnego wycofania się ze swoich poglądów i zrozumiał, że w ten sposób zostanie uwolniony. Nie takie były jednak intencje papistów, którzy przez cały czas zamierzali go spalić, nawet jeśli publicznie się nawróci. Jego odwaga odżyła i Cranmer, głęboko skruszony, wyraził wielki żal za swoje tchórzostwo i powiedział, że jego prawa ręka, która podpisała publiczne wycofanie się z wcześniejszych poglądów, powinna jako pierwsza zostać włożona w płomienie, jako dowód jego złego postępowania.

Był też czas, kiedy naszemu Panu było gorąco i zmęczony usiadł przy studni Jakuba (Jana 4:6). Samarytanka przyszła zaczerpnąć wody, a On poprosił, by dała mu się napić. Kobieta dała Mu pić, a w zamian nasz Pan dał jej to, co miał najlepszego, mówiąc jej o wodzie żywej. Cóż za wspaniała lekcja dla nas! Oto Jezus, Syn Boży, który był wielkim Logosem i przyszedł na świat, aby dać siebie jako ofiarę okupu, poświęca się dla jednej kobiety, choć jest mu gorąco i jest zmęczony. Cóż za potężny przykład czynienia dobra wszystkim ludziom, gdy mamy ku temu sposobność! Jeśli jesteśmy wierni w czynieniu

dobra, to nieuchronnie będziemy znużeni świadcząc dobro, a to będzie przyjemne dla Boga jako nieodłączna część wierności w poświęceniu.

„**Jestem słaby**”! Apostoł Paweł, jeden z najwierniejszych chrześcijan wspomnianych w Piśmie Świętym, żył przez większość swojego życia z przewlekłą niemocą, którą nazywał „cierniem w ciele”. Nie mamy dokładnie powiedziane, na czym polegała ta niemoc. Mówi nam jednak, że przy trzech różnych okazjach zwracał się do Boga z prośbą o uzdrowienie. Jednak ten człowiek wiary nie został uzdrowiony. Bożą odpowiedzią na jego modlitwę nie był cud, lecz obietnica: „[...] Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości [...]” (2 Kor. 12:9, BW). Dzięki temu doświadczeniu Apostoł Paweł nauczył się, że może zaufać Bogu w kwestii swojego zdrowia. Rzeczywiście, odnalazł nową głębię w swojej relacji z Ojcem z powodu swojej słabości. I tak, „[...] w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:10, BW). Musimy być ostrożni, aby źle nie zrozumieć tego, co mówi Apostoł. On nie jest szczęśliwy z powodu swojej słabości; jest raczej szczęśliwy pomimo swej słabości, odczuwając ją, ponieważ odkrył, że Chrystus mu wystarcza. Każdy ma problemy. Każdy choruje. Ważne jest, abyśmy pytali Boga, jak On chciałby, abyśmy sobie z tym poradzili. W centrum naszej reakcji musi być zaufanie. Bóg wie, przez co przechodzimy. Wie, co chciałby, abyśmy osiągnęli w życiu. Dlatego możemy Mu zaufać w kwestii szczegółów. Kiedy zdajemy sobie sprawę z własnej słabości, z tego, że nie możemy sami skutecznie walczyć z ciałem i jego słabościami, wtedy jesteśmy silni w Panu.

„**Jestem znużony**”! Możemy stać się tak zmęczeni i znużeni ciągłymi trudnościami lub presją związaną z wyzwaniem życia w stresie tego niespokojnego świata, że zaczyna pojawiać się wyczerpanie. Brat Johnson powiedział te słowa w przemówieniu wygłoszonym 31 maja 1947 r. na konwencji w Detroit, w stanie Michigan: Sześć miesięcy temu widzieliście mnie w stosunkowo dobrym zdrowiu, a dwa dni później zostałem dotknięty (zakrzepicą naczyń wieńcowych). Jednak to nieszczęście zostało mi dane przez Boga z miłości. Nie z litościwej miłości, którą Bóg obdarza świat, ale z miłości kierowanej upodobaniem. Bóg kocha serca, które są podobne do Jego serca i do serca Jezusa. Kocha je tym bardziej, im bardziej wzrastają w posłuszeństwie i tym bardziej Bóg ma upodobanie w nich, okazując to na wiele sposobów, o których świat nie wie. To największy ze wszystkich przywilejów, by być używanym przez Króla Królów i opowiadać się za prawdą, sprawiedliwością i świętością. To była wielka miłość ze strony Boga, ponieważ pokazała, że Ojciec nie tylko zaakceptował moje poświęcenie, lecz, że dał mi tak wiele

okazji do służby, że moje poświęcenie było prawie dokończzone.

„**Przez burzę**”: Ps. 107:29 mówi: „Obraca burzę w ciszę [...]”. Burzowe chmury gromadzą się od wielu lat, szybko się obniżają i stają się coraz ciemniejsze. Noc, podczas której nikt nie będzie mógł pracować, z pewnością się zbliża. My, poświęcone dzieci Boże, bądźmy w pełni świadomi niebezpieczeństw naszych czasów, bądźmy trzeźwi i czuwajmy w modlitwie. Masy ludzi, które nie mają takiego zrozumienia, jakie my mamy, żyją w skrajnym zamieszaniu lub wzburzeniu. Ci ludzie będą mieli straszne doświadczenia w obecnym Czasie Ucisku, ponieważ nie rozumieją, w jaki sposób i dlaczego Wszemocny Jehowa dozwoli, aby burza ludzkich namietności i sporów dokonała tak straszego spustoszenia na świecie – tak jak nie rozumieją, dlaczego ten sam łaskawy Stwórca dozwolił na burzę i powodzie, trzęsienia Ziemi i wynikające z nich tsunami, epidemie i głód, które są wynikiem niedoskonałości Ziemi (1 Moj. 3:24).

Pełne i zadowalające zrozumienie tych spraw jest przeznaczone przez Pana tylko dla Jego nielicznych wiernych – dla uczniów Jezusa. O nich On mówi: „Tajemnica PANA jest objawiona tym, którzy się go boją, oznajmi im swoje przymierze” (Ps. 25:14, UBG). Bierzemy pod uwagę burzę, o której mowa w Obj. 16:21 (BW): „I spadły z nieba na ludzi ogromne centnarowe kawały gradu [około 75 funtów]; a ludzie bluźnili Bogu z powodu plagi gradu, gdyż plaga ta była bardzo wielka”. Jednakże Bóg Jehowa obiecał, że tuż za burzowymi chmurami ucisku, które teraz nadciągają nad świat w tym złym dniu, poczwąwszy od obecności Mesjasza, nadejdzie chwalebne wypełnienie wszystkich Bożych obietnic dotyczących wykorzenia zła i błogosławienia całej ludzkości. W tym dniu powróci Abraham i będzie ponownie chodził po tej Ziemi. On, a wraz z nim cały Izrael, ujrzy spełnienie wielkiej Obietnicy Związanej Przysięgą.

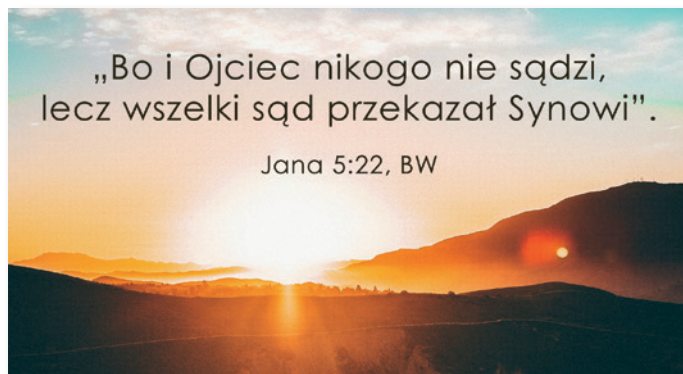
„**Przez noc**”; Prawda płynąca ze Słowa Bożego oświeciła nas, a jej duch wniósł wiele radości i pokoju do naszych umysłów i serc. Ze współczuciem patrzymy, jak biedny świat miotający się w ciemnościach, będąc zaślepiony blaskiem mamony, bierze udział w pogoni za bogactwem i dobrami doczesnymi. Blask złota oślepił ludzi i nie ujrzeli oni wschodu „tysiącletniego słońca”, które przyniesie uzdrowienie na swych skrzydłach (Mal. 4:2). Paweł mówi w 2 Tym. 4:3-4: „Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbujące uszy”. Żyjemy podczas nocy ucisku, gdy jedynie ci, którzy czuwają, a nie ci, którzy śpią, mogą cieszyć się obecną prawdą. Jak dobry jest nasz Bóg, który wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł

do Królestwa swego drogiego Syna (Kol. 1:13).

Prorok Izajasz stwierdza (Iz. 21:12): „[...] Przyszedł poranek, także i noc [...]”. To daje nam klucz do zrozumienia obecnej sytuacji. Bóg mówi nam tutaj o ciemnej nocy ucisku panującej obecnie na Ziemi – po tym, jak nastał już świt poranka, po tym, jak minęło już ponad 6000 lat panowania grzechu, a siódmy tysiącletni dzień – Tysiąclecie – już się rozpoczął. Ten wielki czas ucisku jest niczym ciemna burzowa chmura o wschodzie słońca, tuż po rozpoczęciu nowego dnia. Pomimo obecności ciemnych chmur Czasu Ucisku, jest to okazja do radości, ponieważ nadszedł poranek i wkrótce, po ciemnych chmurach ucisku, które teraz nadciągają, „[...] wszędzie słońce sprawiedliwości [Jezus i Kościół] z uzdrowieniem na swoich skrzydłach [promieniach] [...]” (Mal. 3:20, BW). „[...] z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” (Ps. 30:6)!

Bóg Jehowa widzi tłumy tych niezadowolonych z plew ludzkiej tradycji i filozofii, łaknących i pragnących sprawiedliwości (prawdy), lecz zaślepionych przez uprzedzenia i przesady oraz wprowadzonych w błąd przez duchowieństwo i ludzką uległość. On widzi, że zbliża się ciemna noc ucisku, ale zanim rozproszy ludzi, poucza wszystkich, którzy są Jego uczniami, aby zaopatrzyli ich w coś do jedzenia – w duchowy pokarm, w prawdy odnoszące się do Królestwa, które dadzą im siłę i zachętę w ciemnej godzinie tego czasu „[...] takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody [...]” (Dan. 12:1, BW).

„**Prowadź mnie do światła**”! Jako wierny pasterz nasz Pan nigdy nie zaniechał karmienia swoich owiec. W Mich. 5:3 (BW) czytamy: „Będzie stał mocno i będzie pał w mocy Pana [...]”. W czasach Apostołów Jezus dał swojemu ludowi „teraźniejszą prawdę” (2 Piotra 1:12). Udzielił swojemu ludowi potrzebnej pomocy w okresie przejściowym między Żniwami, dając mu wiele światła w czasie reformacji protestanckiej, która rozpoczęła się w 1517 r. wraz z opublikowaniem 95 tez Marcina Lutra, co w porównaniu z wielkim światłem udzielonym przy końcu Wieku, nazywane jest „małą pomocą” (Dan. 11:34). Małe Stadko, Wielka Kompania i Młodociani Godni otrzymali potrzebną prawdę z rąk Posłańca Epifanii. Wraz ze śmiercią brata Russella w 1916 r., śmiercią brata Johnsona w 1950 r. i brata Jolly'ego w 1979 r., pojawiła się myśl, że nie będzie dalszego rozwijania prawdy. Wielu z ludu prawdy walczy



„Bo i Ojciec nikogo nie sądzi,
lecz wszelki sąd przekazał Synowi”.

Jana 5:22, BW

przeciwko postępującej prawdzie (termin ten pojawia się w naszych pismach około 700 razy) do dnia dzisiejszego.

Owce Pana są pod Jego stałą pasterską opieką. On nigdy ich nie opuści ani nie porzuci. Jest to dobrze zilustrowane w typicznym

stłupie obłoku i ognia, który „przedstawia prawdę na czasie i jej ducha, w ich zdolności prowadzenia ludu Bożego Wieku Ewangelii z antytypicznego Egiptu do antytypicznego Kanaanu” (E8, str. 622). „Chociaż dla niewiernych i częściowo wiernych stawał się mniejszą lub większą ciemnością, ani razu nie zawiódł tych, którzy są Jego, zawsze udzielając im wystarczającej ilości swej prawdy na czasie i jej ducha, by prowadziły i kierowały ich do Jego Świętej góry, Królestwa. Nigdy też nie zawiedzie ich pod tym względem, ponieważ »tak było stale«: obłok okrywał go w dzień, a w nocy zaś blask ognia”. Umiłowani, tak długo, jak długo pozostajemy wierni, w prawdziwym ludzie Bożym zawsze możemy szukać antytypicznego słupa obłoku i ognia i zawsze go tam znajdziemy. Tak bowiem zaplanował Bóg (E8 s. 631,632).

Słup obłoku i ognia spoczywał bezpośrednio tylko na samym Przybytku; nie spoczywał na Dziedzińcu ani na Obozie. Podobnie jak w przypadku Starożytnych Godnych, tak i teraz Bóg udziela odpowiedniego oświecenia i błogosławieństw tym, którzy znajdują się na antytypicznym Dziedzińcu oraz tym „prawdziwie pokutującym i wierzącym”, próbnie usprawiedliwionym w Obozie, którzy się poświęcili. Zatem poświęceni na Epifanicznym Dziedzińcu i w Epifanicznym Obozie są teraz miejscem Boskiego przebywania, spotkania się z ludem i błogosławienia go, tak jak Starożytni Godni byli w swoich czasach (a ponieważ wszyscy wybrani do duchowej natury zostali zebrani, „ci poświęcający się pomiędzy Wiekami” – Młodociani Godni i Poświęceni Obozowcy Epifanii są odbiorcami tej wielkiej łaski).

Prawdziwy lud Boży, ci Jemu poświęceni, podobnie otrzymywali prawdę, gdy stawała się ona na czasie w okresie Starego Testamentu, co widać wyraźnie w przypadkach Enocha, Noego, Abrahama, Mojżesza, Samuela, Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Daniela i Jana Chrzciciela. Pewne podstawowe fragmenty Pisma Świętego zapewniają nas, że Bóg zawsze będzie udzielał swemu ludowi prawdy we właściwym czasie, aby zaspokoić jego potrzeby. Powinniśmy wiarą przyjąć Boże obietnice w ich właściwym zastosowaniu i uczynić je naszą własnością.

Bóg Jehowa dał swe światło prawdy jedynie swoim powołanym, wybranym i wiernym, aby odważyć się i bez strachu, zwracając uwagę na każdą pułapkę błędu, mogli zdemaskować uczynki ciemności. Tak, Jego Słowo jest lampą dla naszych stóp i światłem na naszej ścieżce! Jako wierny Pasterz, nasz Pan nigdy nie zaniechał karmienia swoich owiec.

Odpoczynek pod Bożą miłującą opieką wymaga dużej miary dyscypliny. Żyjemy w czasach, w których dla większości ludzi dyscyplina nie jest pożądana. Większość ludzi zdaje się kierować samolubnym

pragnieniem przyjemności i wydaje się, że to jest ich głównym życiowym celem. Wielu z nich zdaje się kierować głównie takimi pragnieniami, jak miłość do płci przeciwnej, miłość do jedzenia i picia, miłość do zdobywania i zachowywania pieniędzy i innych dóbr, miłość do podróżowania. Jak zostało przepowiedziane, w „ostatecznych dniach” tego rozszerzonego Wieku Ewangelii: „Ludzie bowiem będą samolubni [...] miłujący więcej rozkosze niż Boga” (2 Tym. 3:1-4, BW).

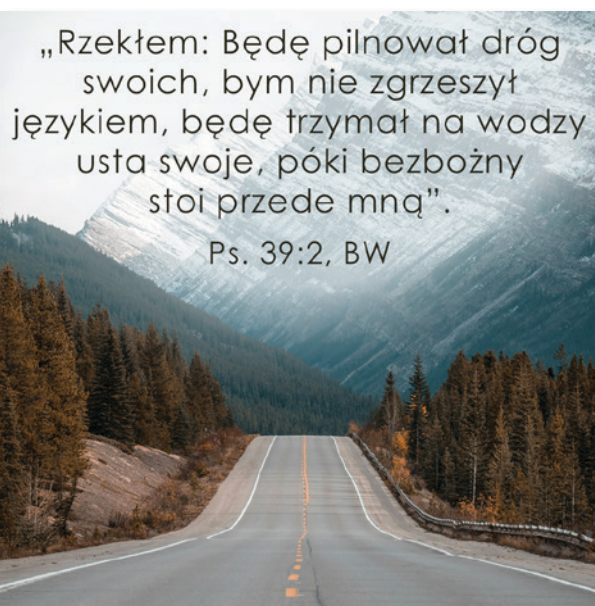
BS 2024, s. 50-53

MOC JĘZYKA

„[...] będę strzegł dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; na ustach moich będę miał wędzidło, dopóki bezbożnik jest przy mnie” (Ps. 39:2, BWP).

Jest to rzeczywiście dobre postanowienie i każdy z poświęconego ludu Bożego powinien je podjąć. Nasz Pan wskazuje, że Bóg sądzi swój lud między innymi na podstawie słów, które on wypowiada: „[...] z obfitości serca mówią usta” i „[...] na podstawie słów twoich będziesz usprawiedliwiony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mat. 12:34,37, BW). Widzimy z tego, że zarówno serce, jak i usta znajdują się pod szczególną kontrolą Pana, przy czym serce reprezentuje indywidualny charakter, a usta są wskaźnikiem rozwoju tego charakteru. Dlatego „Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi. Oddal od siebie przewrotność ust, a złośliwe wargi oddal od siebie” (Przyp. 4:23,24).

Wskazówka jest jasna – właściwy stan serca jest niezbędny do konsekwentnego używania właściwych słów, a jeśli ktoś ma zły stan serca, będzie mówił złe rzeczy. „Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe” (Mat. 12:35). Dlatego właściwe jest, aby nasze słowa były kryterium osądu przez Pana, tak jak On nam o tym mówi. Prawdą jest, że słodkie słowa są czasami tylko maską głębokiej hipokryzji. Lecz maska z pewnością kiedyś zsunie się lub spadnie – gdy tylko samolubna stra-



tegia sprawi, że konieczna będzie zmiana taktyki. Zatem faktem jest, że słowa, przebieg rozmowy i zachowanie są wskaźnikiem stanu serca.

Tak więc naszą pierwszą troską powinno być serce – aby jego uczucia i usposobienie były w pełni pod kontrolą Boskiej łaski, aby każda zasada prawdy i sprawiedliwości mogła być tam osadzona, aby sprawiedliwość, miłosierdzie, braterska uprzejmość, miłość, wiara, łagodność, najwyższa cześć dla Boga

i Chrystusa oraz gorąca miłość do całego piękna świętości mogły być mocno utrwalone jako rządzące zasady życia. Jeśli te zasady są ustalone, ugruntowane w sercu, to usta będą wypowiadać słowa prawdy, mądrości i łaski.

W Przyp. 23:7 (UBG) czytamy: „Bo jak myśli w swym sercu, taki on *jest* [...]”. Nasze ogólne myśli rządzą naszym językiem i postępowaniem. Ktokolwiek zatem posiada właściwą kontrolę nad swoim sercem, będzie rządził sobą w każdym znaczeniu tego słowa. Jeśli nasze drogi podobają się Panu, jeśli nasze drogi są drogami sprawiedliwości, to z obfitości serca usta będą mówić dobre rzeczy ku zbudowaniu słuchaczy. Gdy nasze drogi są prawe i święte, nasze wypowiedzi prawie zawsze będą prawe i święte. Ludzie zazwyczaj kochają samych siebie i dlatego unikają mówienia czegokolwiek gorzkiego lub niemiłego o sobie. Lecz ktoś, kto nienawidzi innych lub ma wobec nich złą wolę w sercu, nie będzie miał trudności z mówieniem o nich gorzkich lub nie-

miłych rzeczy. „Wszyscy bowiem często upadamy [...]” (Jak. 3:2, BT).

Chociaż język jest jednym z najbardziej użytecznych członków, konieczne jest nałożenie na niego uzdy jako kontrolującego wpływu. Językiem możemy czcić naszego Boga lub bluźnić Mu. Kiedy znajdujemy się w obecności złych ludzi, jak wskazuje nasz tekst, musimy być jeszcze bardziej czujni niż wtedy, gdy przebywamy ze sprawiedliwymi, ponieważ u złych ludzi tendencje i myśli zmierzają w kierunku zła. Czasami osoby mające współczujące usposobienie mogą napotkać szczególne trudności w opanowaniu swojego języka. Lecz lepiej jest to zrobić, niż mówić niegodziwym osobom nawet o dobrych rzeczach, tak jak naturalnie wyrażalibyśmy je, czując się swobodnie wśród sprawiedliwych. Nasz Pan zasugerował: „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami i, obróciwszy się, was nie poszarpały” (Mat. 7:6, BT).

Oprócz źle usposobionych ludzi tego świata, istnieje inna klasa biblijnie nazywana niegodziwymi, mianowicie ludzie, którzy mają wiedzę o Bogu, lecz zajmują stanowisko w opozycji do Niego. Judasz należał do tej klasy. „[...] Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził” (Mat. 26:24, BT). Są wśród nas tacy, którzy są nastawieni negatywnie. Wydaje się, że nikt nie jest tak cyniczny, tak pogardliwy, jak ci, którzy byli uczestnikami Świętego Ducha zrozumienia, lecz odwrócili się od „drogi, prawdy i żywota” (Jana 14:6; Żyd. 6:4-6; 2 Piotra 2:1). Tacy wydają się być bardziej niegodziwi od innych, ponieważ przyjmują bardziej naganną postawę, grzesząc przeciwko większemu światłu. Bez względu na to, jak bardzo jesteśmy ostrożni, tacy będą postępować z nami zdradziecko, zniekształcając nasze słowa i twierdząc, że powiedzieliśmy rzeczy, których nie powiedzieliśmy.

Ostrzeżenie Pisma Świętego nie jest skierowane przeciwko językowi, lecz przed mocą, jaką wywieramy na innych przez niewłaściwe używanie naszych języków. Prawdopodobnie każda doświadczona osoba w pełni zgodzi się ze stwierdzeniem, że język w większym stopniu niż jakikolwiek inny członek ciała, wywiera wpływ na działanie na rzecz dobra, jak i zła. Tak, „język może poruszać się w wielu kie-



runkach, ponieważ nie ma kręgosłupa”.

JAKUB ŚWIADCZY O MOCY JĘZYKA

„Panie! połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich” (Ps. 141:3). Apostoł Jakub (3:1-12) podaje żywy opis mocy języka. Oświadcza on: „Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało” (Jak. 3:2, BT). Ci, którzy w chrześcijańskim wzroście nie są już niemowlętami, lecz dorosłymi, proporcjonalnie

do swego rozwoju nie są niekompetentni, ale biegli w panowaniu nad językiem, który, ogólnie rzecz biorąc, jest najbardziej buntowniczą częścią ich natury. Powinni zatem mieć stosunkowo niewielkie trudności w kontrolowaniu także swoich mniej buntowniczych członków – rąk, nóg, oczu, uszu, a właściwie „całego ciała”. W ten sposób demonstrują, że mają dojrzałe, dobrze rozwinięte charaktery, że cierpliwość wykonuje w nich swoją doskonałą pracę, aby mogli stać się „doskonali i zupełni”, każdy z „[...] usposobieniem skryzalizowanym w podobieństwie Chrystusowemu, co jest z pewnością myślą biblijną” (Jana 17:23; Hebr. 13:21; 1 Piotra 5:10; 1 Jana 4:17,18; E6, s. 345, u dołu).

W naszym upadłym ciele nie możemy oczekiwać, że będziemy wolni od grzechu w myślach, słowach i uczynkach (1 Jana 1:8), lecz nasza wierność Panu i zdobywanie Jego uznania będą proporcjonalne do utrzymywania naszego ciała w posłuszeństwie i podporządkowywania go czynieniu Jego dobrego upodobania (1 Kor. 9:27). Utrzymujemy ciało w posłuszeństwie, gdy zdecydowanie opieramy się jego wysiłkom do kontrolowania nas, a doprowadzamy je do poddaństwa, gdy hamujemy je i zmuszamy do czynienia woli Bożej. Tylko wtedy, gdy „[...] zewlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego”, „a przyoblekli nowego [...]” (Kol. 3:9,10, BW), „ukrytego wewnętrznego człowieka” (1 Piotra 3:4, UBG), możemy być zwycięzcami i oczekiwać, że usłyszymy od naszego Pana: „Dobrze, sługo dobry i wierny”.

Najbardziej wpływowym członkiem ciała, a zarazem najtrudniejszym do kontrolowania i podporządkowania do pełnienia wyłącznie woli Bożej, jest język. „Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny [gorliwy, bogobojny], a nie powściąga języka swego, lecz oszu-

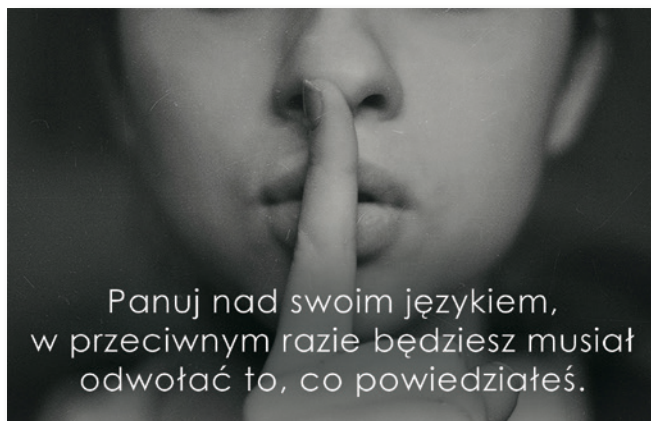
kuje serce swoje [mnie-
mając, że jest gorliwy
i pobożny], tego poboż-
ność [oddanie Bogu] jest
bezużyteczna [bezwarto-
ściowa]” (Jak. 1:26, BW).
Jeśli jego oddanie Bogu
jest prawdziwe, przybie-
rze praktyczny kształt
w zwyczajnym wypełnia-
niu chrześcijańskich obo-
wiązków i przywilejów,
ponieważ „[...] wiara bez
uczynków jest martwa”
(Jak. 2:20, BW).

KONIE I STATKI JAKO ILUSTRACJE

W charakterystyczny dla siebie sposób, logicznie
myślący Apostoł Jakub zwraca się ku naturalnym
obiektom w celu zilustrowania tego, co wyraził
w Jak. 3:2. Jeśli człowiek potrafi panować nad swo-
im językiem, może rządzić całą swoją naturą, tak
jak uzda kontroluje nie tylko pysk konia, lecz całe
zwierzę. Ta pierwsza metafora (Jak. 3:3) jest sug-
erowana przez język Apostoła. Mówił on właśnie
(Jak. 3:2) o doskonałym człowieku kielznającym
całe swoje ciało, tak jak wcześniej (Jak. 1:26) mówił
o niemożności prawdziwego, pożytecznego oddania
się Bogu przez kogoś, kto nie panuje nad swoim ję-
zykiem; a to w naturalny sposób sugeruje ilustrację
koni. „A jeśli koniom wkładamy w pyski wędzidła
[tj. część uzdy zwaną wędzidłem], aby nam były
posłuszne, to kierujemy całym ich ciałem” (Jak. 3:3,
BW). Następnie kolejna, jeszcze mocniejsza ilustra-
cja: „Także i okręty [lub *nawet statki*], chociaż są tak
wielkie i gwałtownymi wichrami pędzone, kierowane
bywają małym sterem tam, dokąd chce wola
sternika” (Jak. 3:4, BW). Tak jak wędzidło rządzi ko-
niem, a ster statkiem, tak człowiek, który panuje nad
swoim językiem, panuje nad całym swoim ciałem.
Język chociaż jest tak mały rozmiarem, jest jednak
tak potężny w swoim działaniu.

Zauważamy tutaj logiczną prezentację oraz fakt,
że całość dąży do punktu kulminacyjnego: najpierw
opis sprawy (Jak. 3:2), następnie ilustracja o koniach
(Jak. 3:3), potem „także i statki” (Jak. 3:4), a na koń-
cu „nawet język” (Jak. 3:5). Jeśli, jak to z pewnością
ma miejsce, jesteśmy w stanie rządzić bezrozumny-
mi końmi za pomocą małego wędzidła, o ileż bar-
dziej powinniśmy zarządzać sobą poprzez kontrolo-
wanie języka. Gdyż tak jak ten, kto stracił kontrolę
nad lejcami przymocowanymi do wędzidła, stracił
kontrolę nad koniem, tak ten, kto stracił kontrolę
nad swoim językiem, stracił kontrolę nad sobą.

Przypadek statku jest jeszcze silniejszy. Statek
jest nie tylko pozbawiony rozumu, lecz także życia.
Nie można go nauczyć posłuszeństwa. Stawia mar-



twy opór, który jest więk-
szy, ponieważ znacznie
większy jest jego rozmiar
i ponieważ jest napę-
dzany przez wzburzone
wiatry, a jednak cała jego
masa może zostać obró-
cona przez kogokolwiek,
kto ma kontrolę nad
małym sterem, a utrata
kontroli nad tym sterem
oznacza utratę kontro-
li nad wszystkim. O ileż
bardziej powinniśmy

zatem panować nad sobą, panując nad naszymi ję-
zykami! „Kto strzeże ust swoich i swego języka, ten
strzeże swego życia przed zgryzotami” (Przyp. 21:23,
BP).

Język, podobnie jak wędzidło i ster, jest tylko
„małym członkiem” (Jak. 3:5), tylko bardzo małą
częścią całości, a jednak, podobnie jak one, może
dokonywać wielkich rzeczy. Apostoł Jakub mówi, że
język „pyszni się z wielkich rzeczy”, a nie że „czy-
ni wielkie rzeczy”, nie po to, by sugerować, że język
chlubi się tym, czego nie może lub nie robi, co ze-
psułoby argument, lecz po to, by przygotować drogę
do zmiany punktu argumentacji.

Wcześniej chodziło o ogromny wpływ, jaki mały
organ mowy ma na całą naszą istotę i wynikającą
z tego potrzebę kontrolowania go, gdy chcemy kon-
trolować samych siebie. Musimy zadbać o to, by roz-
począć kontrolę we właściwym miejscu. Po ustale-
niu tego punktu, argumentacja przybiera nieco inny
obrót, a konieczność ograniczenia języka jest poka-
zana nie z powodu jego wielkiej mocy, lecz z jego
wrodzonej złośliwości. Można go skłonić do gło-
szenia dobrych rzeczy, lecz jego naturalną skłonno-
ścią jest zło. Pozostawiony bez kontroli z pewnością
wyrządzi nieobliczalne szkody. Wyrażenie „pyszni
się z wielkich rzeczy” oznacza przejście od jednego
punktu do drugiego i w pewnym stopniu łączy je
oba. Dokonywane są wielkie rzeczy – to pokazuje
moc języka, który chwali się nimi – a to pokazuje
jego zły charakter.

Ogień JAKO ILUSTRACJA

Ten drugi punkt, podobnie jak pierwszy, jest pod-
kreślony przez dwie ilustracje zaczerpnięte z natu-
ry. Pierwsza została zilustrowana mocą wędzideł
i sterów; druga jest zilustrowana zdolnością do two-
rzenia niespodziewanych sytuacji, jakie mają ogień
i dzikie zwierzęta. Ile drewna wystarczy, by podpa-
lić cały las? Prawdą jest, że ogień jest dobrym słu-
gą, ale złym panem i dokładnie to samo można po-
owiedzieć o języku. Tak długo, jak jest pod kontrolą,
doskonale się sprawdza, ale niekontrolowany może
wyrządzić niewysłowione szkody. Są ludzie, którym

języki uciekają, których niepoohamowane i nieokiełznane języki mówią rzeczy, które nie są poważnie prze-myślane ani poważnie zamierzone.

Nawyk mówienia „wielkich rzeczy” i używania mocnego języka jest stanem ciągłego niebezpieczeństwa, które nieuchronnie doprowadzi mówcę do zła. Jest to lekkomyślne obchodzenie się z bardzo niebezpiecznym materiałem. To igranie z ogniem. „Jako ogień, który las pali, i jako płomień, który zapala góry” (Ps. 83:15), tak samo jest z niepoohamowanym językiem. A jeśli serce jest złe, to „[...] bezprawie rozgorzało jak ogień, pożera cierń i oset i zapala gęstwinię leśną, tak że ta się unosi w słupach dymu” (Iz. 9:17, BW). Nieokiełznany język, podobnie jak ogień, przynosi wielkie zniszczenie.

Tak, „I język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości; kała on całe ciało i rozpala bieg życia [...]” (Jak. 3:6, BW). W języku jest taka obfitość grzechu, że można go nazwać „światem nieprawości wśród naszych członków”. Ileż splugawienia on powoduje! Jak wiele strasznych płomieni rozpala! Plugawe namiętności są rozpalane, daje się im upust i są pielęgnowane przez ten niesforny członek naszego ciała. Całe ciało jest często wciągane w grzech i winę przez język. Dlatego Salomon, najmądrzejszy człowiek na Ziemi, mówi: „Nie pozwól, aby twoje usta przywiodły do grzechu twoje ciało [...]” (Kaz. 5:5, BW).

Nie ma takiego rodzaju grzechu, do którego jesteśmy kuszeni w innych częściach ciała, a który nie mógłby być rozpalony przez język. Język może podkreślać szczegóły grzechu i rozwodzić się nad nimi. Wywiera wrażenie na pamięci, pogłębia emocje i ożywia wyobraźnię, sprzyjając grzechowi. Często usprawiedliwia grzech, łagodząc jego efekt. Ubiera go, upiększa i uczy go podziwiać. W ten sposób przyczynia się do splugawienia reszty ciała, a nawet powoduje więcej szkód proporcjonalnie do swojej własnej mocy elokwentnej i zręcznej mowy.

Język „[...] rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło [*Gehennę*]” (Jak. 3:6, BW). Główną myślą wydaje się być to, że język jest centrum, z którego promieniuje zło. Koło, które zapaliło się na osi, w końcu zostaje całkowicie strawione, ponieważ ogień rozprzestrzenia się przez szprychy do

„Nie pozwól, by twoje usta przywiodły do grzechu twoje ciało [...]”.

Kaz. 5:6, UBG



jego obwodu. Podobnie jest w społeczeństwie. Namiętności rozpalone przez plotki szybko rozprzestrzeniają się różnymi kanałami i przez grupy ludzi, aż cały cykl ludzkiego życia staje w płomieniach. Lekkomyslny język, wyrażony ustnie lub pisemnie, najpierw „kała całą” naturę tego, kto go używa, a następnie dokonuje zniszczenia daleko i szeroko przez roz-

ległe możliwości działania w Internecie, jakie ma społeczeństwo. I nie ma tu żadnych ograniczeń – tak długo, jak istnieje symboliczny materiał palny, ogień będzie płonął. Nieostrożne słowa, insynuacje, podpowiedzi są wrzucane do umysłów bliźnich czy przyjaciół, a ponieważ są oni już predysponowani do złego myślenia, złych domysłów itp., słowa te są jak zapalone zapalki polane benzyną – gotowe do wzniesienia wielkiej pożogi, która może wyrządzić nieobliczalne szkody bliźniemu lub przyjacielowi, a od tej pożogi iskry mogą polecieć daleko, czyniąc moralne i duchowe spustoszenie.

Koło życia, bieg natury, od kołyski do grobu, może zostać łatwo podpalone w dowolnym momencie. Istnieją tysiące możliwości. Język jest zapalką. Możliwe, że Apostoł Jakub miał na myśli szczególnie postępowanie poświęconych dzieci i związane z tym niebezpieczeństwa. Co by się stało, gdyby został podpalony, a całe duchowe życie i perspektywy zostałyby zniszczone? To, że taka była jego myśl, wydaje się wynikać ze słów: „rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło”.

Poddanie języka ogniovi *Gehenny* oznacza, że jest on podpalony złem przez przewrotne, samowolne, samolubne, nienawistne, złośliwe usposobienie, które pomimo wiedzy i sposobności, jeśli nie zostanie zreformowane i opanowane, zostanie uznane za godne zniszczenia. Takie osoby stanowią klasę, dla której przeznaczona jest *Gehenna* (symbol drugiej śmierci, z której nie ma nadziei na powrót). Osoba mająca taką postawę może swoim językiem wzniesić wielki ogień – niszczycielskie zamieszanie, które gdziekolwiek się pojawi, przyniesie zło w całym biegu natury. Kilka złośliwych słów często rozbudza złe namiętności mówiącego, rodzi to samo w innych i wywiera wpływ na niego samego. Trwanie w takim złym postępowaniu ostatecznie deprawuje całego człowieka i skazuje go na wyrok jako całkowicie niegodnego życia.

Podczas gdy każdy powinien zachować czujność, kiedy komunikujemy się z innymi i nie wzniecać obrazowych iskier, które mogłyby być szkodliwe dla innych, powinien również mieć się na baczności, nie pozwalając, by szkodliwe iskry spadły na niego samego

i zapaliły się w jego sercu. Sprzęt do gaszenia ognia – woda prawdy i jej duch, powinny być stale pod ręką, aby zgubny wpływ każdej iskry mógł być ugaszony, zanim zostanie wyrządzona szkoda. „Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego” zdaje się sugerować myśl, że nie tylko nie mamy rozsiewać zła – jako szkodliwych iskier – wobec innych, ale także mamy czuwać, strzec naszych serc, aby zło nie pochodziło z nich ani nie było do nich przyjmowane. Pamiętajmy o powiedzeniu, że nie możemy powstrzymać wron przed lataniem nad naszymi głowami, lecz możemy powstrzymać je przed zagnieżdżeniem się w naszych włosach. Nie możemy uwolnić świata chrześcijańskiego czy niechrześcijańskiego od ludzi o złych umysłach, lecz możemy unikać społeczności z nimi, tak jak nakazał Apostoł Paweł, mówiąc: „A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, którą przyjęliście; unikajcie ich” (Rzym. 16:17, BW). Tak, unikajcie ich, pokażcie im, że nie sympatyzujecie z tak niespokojnym, bezbożnym duchem. Nie traćcie czasu na badanie „błędów niegodziwych”. Im bliższa jest nasza znajomość z Bogiem Jehową, tym pewniejsi jesteśmy naszej własnej niezłomności!

DZIKIE ZWIERZĘTA JAKO ILUSTRACJA

Druga ilustracja użyta przez Apostoła Jakuba (Jak. 3:7,8), aby pokazać złośliwą skłonność języka, jest wystarczająco jasna: Każdy rodzaj stworzenia – te, które chodzą, które latają, które pełzają, które pływają – może być oswojony i został oswojony przez ludzkość. Jednak podczas gdy ludzka zręczność, umiejętności i odwaga mogą oswoić niższe zwierzęta i sprawić, by stały się użyteczne, człowiek nie jest w stanie oswoić własnego języka – „tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności jadu”, bardziej zdradzieckiego i jadowitego niż grzechotnik. Ukąszenie żadnego węża nie zawiera tak niebezpiecznej i gwałtownej trucizny. Ukąszenie węża może spowodować ból i śmierć fizyczną, lecz język może zrobić więcej: może wywołać spustoszenie moralne, które będzie gryźć, pożerać i powodować szaleństwo u innych, a jego wpływ rozciąga się na wieczną śmierć. „Jeśli ukąsi wąż przed zaklęciem, nic nie pomogą słowa zaklinacza [hebr. *właściciela* języka]” (Kaz. 10:11). W swoim upadłym stanie zaklinacz jest pozbawio-



ny samokontroli, której wyznacznikiem jest jego język.

Apostoł nie mówi, że *nikt* nie może ujarzmić języka, lecz, że „żaden człowiek [żaden *anthropos*]” nie może (sam z siebie) poskromić języka. Potrzebuje on nadludz-

kiej łaski i pomocy, aby utrzymać go we właściwych granicach. Konie, wielbłądy i słonie nie ujarzmiają się same, podobnie jak człowiek. Człowiek ujarzmia zwierzę, ale Bóg ujarzmia człowieka; „Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego” (Filip. 2:13). Z Bożą pomocą możemy podporządkować język nowemu sercu, umysłowi i woli. Można go kontrolować, dyscyplinować, uczyć mówienia dobrych i pożytecznych rzeczy, ale nigdy nie wolno mu ufać. Jeśli troska i czujność zostaną odłożone na bok, zła natura języka wybuchnie ponownie, a skutki będą katastrofalne.

LEKKOMYŚLNY JĘZYK POWODUJE CHAOS

W Liście Jakuba 3:9-12 Apostoł ukazuje moralny chaos, do którego sprowadzony jest chrześcijanin, gdy nie kontroluje swojego języka. W tym samym miejscu Apostoł Jakub pokazuje, jak próżna jest dla takiego człowieka nadzieja, że cześć, jaką oddaje Ojcu Niebiańskiemu, może być czysta i możliwa do przyjęcia. „Nikt nie może dwom panom służyć [...]” (Mat. 6:24). Człowiek, który błogosławi (czci, chwali) Boga, a następnie przeklina (rani, zniesławia, potępia) ludzi, „[...] stworzonych na podobieństwo Boże” (Jak 3:9, BW), jest jak ktoś, kto wyznaje szacunek dla swojego władcy, podczas gdy obraża królewską rodzinę. To że język jest zdolny do tak chaotycznej aktywności, takiej moralnej sprzeczności, jest kolejnym dowodem na zły charakter języka. Apostoł Jakub pokazuje nam, że istnieje prawdziwa i moralna sprzeczność, która wykracza daleko poza to: „Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo [...]” (Jak. 3:10, BW). I z gorliwością dodaje: „[...] Tak, bracia moi, być nie powinno”. Lecz jakże często tak się dzieje!

Nie ma chyba takiej sytuacji, w której osoby deklarujące całkowite oddanie Bogu, byłyby bardziej skłonne do naruszania Jego przywilejów, niż w przypadku ośmielania się, by osądzać i potępiać tych z Jego ludu, którzy się od nich różnią. „[...] gorliwość ku Bogu mają, ale nie według wiadomości. Bo nie znając sprawiedliwości Bożej, a chcąc własną sprawiedliwość wystawić, sprawiedliwości Bożej nie byli poddani” (Rzym. 10:2,3). Wbiegają tam, gdzie aniołowie boją się stąpać i robią to, czego nawet Ba-

laam odmówił (PT 1981, s. 27). W ten sposób przeklinają tego, kogo Bóg nie przeklął i przeciwstawiają się temu, komu Pan się nie przeciwstawił (4 Moj. 23:8). Chwała Boża nie jest stosowna na ustach kogoś, kto zawsze grzeszy, mówiąc źle i złorzecząc dzieciom Bożym (zob. 1 Jana 4:20,21).

Gdybyśmy tylko mogli właściwie pojąć potężny potencjał języka do czynienia zła, sprawiłoby to, że niemalże balibyśmy się wypowiedzieć słowo, aby nie mówić źle. Taka bojaźń byłaby dla nas bardzo pomocna, ponieważ stopniowo pojawiłoby się pragnienie wypowiadania tylko słów prawdy, sprawiedliwości, miłości i opanowania. Dobra nowina usunie powściągliwość i ona zostanie wypowiedziana, podczas gdy strach przed złem nadal będzie strzegł każdej wypowiedzi. Rezultatem będzie większe podobieństwo do Boga. Będąc poświęconym ludem Bożym, używamy naszych języków, chwalać Boga, wyznając Jego łaskę, miłosierdzie i miłość oraz świadcząc o cennej prawdzie Jego Słowa. Jest to właściwe. Jak możemy postępować inaczej? Ale, niestety, prawdą jest, że ten sam język, który w ten sposób chwali naszego Niebiańskiego Ojca, tak często okazuje się przekleństwem, krzywdą, światem nieprawości dla siebie i innych, a zwłaszcza dla współczłonków Domu Wiary, podpalając bieg natury przez oszczerstwa, złe przypuszczenia, złe mowy, podpowiedzi, insynuacje itp.

„[...] Tak, bracia moi, być nie powinno”, bo jest to sprzeczne z prawem i naturą. Musimy dopilnować, aby nauczyć się tej wielkiej lekcji w szkole Chrystusowej, że z ust, które chwala Boga, nie może wyjść to, co byłoby szkodliwe dla braci – lub kogośkolwiek. Czy ktoś kiedykolwiek słyszał o źródle, które wypuszczałoby jednocześnie wodę słodką i gorzką (Jak. 3:11)? Nie! Tak jak to samo źródło nie może dawać zarówno słodkiej jak i gorzkiej wody, tak my nie możemy być kopiami drogiego Syna Bożego ani nadawać się do Królestwa, dopóki mamy takie skłonności.

DRZEWIA JAKO ILUSTRACJE

Apostoł wzmacnia tę ilustrację z natury i jej oczywisty wniosek jeszcze inną – tą dotyczącą drzew, z których każde wydaje owoce według swego rodzaju. „Czy drzewo figowe, bracia moi, może rodić oliwki albo winna latorośl figi? [...]” (Jak. 3:12, BW). Z pewnością nie! Byłoby to sprzeczne z Bożym prawem natury. Apostoł wnioskuje zatem: „[...] Tak też słony źródło nie może wydać słodkiej wody” (por. Mat. 7:16-18). I czy to możliwe, że podczas gdy fizyczne sprzeczności nie są dozwolone w niższych klasach martwych przedmiotów, to czy moralne sprzeczności bardzo potwornego rodzaju są dozwolone w najwyższych ze wszystkich ziemskich stworzeń?

„Chwiejny człowiek”, który modli się i wątpi, nie otrzymuje niczego od Pana, ponieważ jego prośba jest tylko formułą modlitwy, brakuje jej zasadniczej cechy modlitwy, jaką jest wiara (Jak. 1:5-8). Co otrzymuje człowiek o podwójnym języku, który błogosławi Boga i przeklina ludzi? Tak jak chwiejny człowiek jest osądzany przez swoje wątpliwości, a nie przez formy modlitwy, tak człowiek o podwójnym języku jest osądzany przez swoje przekleństwa, a nie przez formy uwielbienia, jakich używa.

Jeśli w codziennym badaniu naszych dróg, co jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, odkryjemy, że w jakikolwiek sposób nasze słowa były hańbiące dla Boga, powinniśmy pamiętać, że „[...] jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” (1 Jana 2:1, BW). Przez imię naszego Orędownika powinniśmy z ufnością udać się do Ojca, wyjaśniając nasz błąd, nasz głęboki żal z powodu naszego niepowodzenia w czczeniu Jego imienia i Jego sprawy przez święte postępowanie i rozmowy. Powinniśmy pokornie prosić, aby grzech nie był nam przypisany, ale aby został nam przebaczone dzięki Jego łaskawemu zapewnieniu naszego oczyszczenia przez zasługę Chrystusa przypisaną na naszą korzyść, pokornie uznając, że w Jego drogocennej krwi jest cała nasza nadzieja i ufność.

Ponieważ „[...] wszyscy staniemy przed sądem Bożym” (Rzym. 14:10, BW) i ponieważ obecny porządek rzeczy, jego „niebiosy” i „ziemia” „rozplywają się”, „[...] jakimi wy powinniście być w świętym postępowaniu i pobożności” (2 Piotra 3:11, UBG)? Podobieństwo do Boga z pewnością nie może obejmować żadnych szkodliwych plotek, żadnych nieczystych lub nieświętych rozmów, żadnych nielojalnych czy buntowniczych słów. Niech takie rzeczy zostaną odsunięte od wszystkich, którzy w szczerości i prawdzie wymieniają imię Chrystusa. Pamiętajmy o codziennym rozliczaniu się z Panem, aby żadne próżne, niewłaściwe, szkodliwe dla nas samych i dla innych, nieodpokutowane i w konsekwencji nieprzebaczone słowa, nie zostały zapisane przeciwko nam. „Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej [...]” (Filip. 1:27, BW).

Jeśli codziennie rozliczamy się z Bogiem i szukamy Jego łaski, by nasza zwycięska moc stawała się większa z każdym kolejnym dniem, zostaniemy uniewinnieni na sądzie i zostaniemy uznani przez Boga dzięki Chrystusowi, mając poświadczające świadectwo Jego Świętego Ducha, że jesteśmy Mu przyjemni i godni przyjęcia przez Niego. Tak więc, drodzy bracia, strzeżmy naszych dróg, abyśmy nie zgrzeszyli językiem swym.

BS 2024, s. 54-59

KONIECZNOŚĆ DOKŁADNEGO ROZLICZENIA

„Wiele cudów uczyniłeś, Panie, Boże mój, a w zamysłach twoich wobec nas nikt ci nie dorówna. Gdybym je chciał oznajmić i ogłosić, są liczniejsze, niż zdołałbym opowiedzieć” (Ps. 40:6, BW).

POŚWIĘCONE dziecko Boże z konieczności musi dokonywać rozliczeń przed Bogiem Jehową i przed samym sobą. Bezsprzecznie jest to mądry sposób postępowania. Jeśli jest ona taka dla tych, którzy szukają doczesnego bogactwa i jego zaszczytów, o ileż staranniej powinno się podejmować rozliczenia związane ze sprawami duchowymi! Lud Pański nie szuka bogactwa, którego będzie używał kilka lat, a potem musi się z nim rozstać – przy grobie, jeśli nie wcześniej. Poświęceni szukają bogactw, które nie giną i do których złodzieje nie włamują się i nie kradną. Co więcej, wraz z bogactwami Królestwa z pewnością szukają również zaszczytów i chwały Królestwa – niebiańskich lub ziemskich. Zgodnie z Pismem cudowne dzieła dobroci są już dokonywane wobec nas, a także znajdujemy tam myśli, plany, cele i obietnice dotyczące przyszłości. Tak, rozstrzygające (logiczna konsekwencja procesu rozumowania) liczenie jest koniecznością.

Trzymajmy się mocno silnej ręki Boga, abyśmy nie zrezygnowali z naszego udziału w niezwykle wielkich i cennych obietnicach Jego Słowa. Niech każde poświęcone dziecko Boże w tym dniu rozliczenia i przeglądu rachunków pragnie być po stronie Pana – tak, pod Jego pocieszającą opieką. Gdy badamy ten werset, dostrzegamy, jak pięknie ten temat został podzielony na dwie części: (1) Wdzięczność Bogu za Jego wspaniałe dzieło łaski już dokonane lub osiągnięte; oraz (2) wdzięczność za Jego myśli, Jego plany, Jego cele wobec nas, które jeszcze się nie dokonały, a których uchwyciliśmy się ramieniem wiary w oparciu o Jego obietnice.

Patrząc wstecz na rzeczy, które Bóg już dla nas dokonał, widzimy, że Prorok określił niektóre z nich, mówiąc: „I wyciągnął mnie z dołu szumiącego i z błota lgnącego, a postawił na skale nogi moje, i utwierdził kroki moje” (Ps. 40:3). Jeśli z serca możemy to zastosować do siebie, jakiż to powód do wdzięczności! Gdy rozglądamy się wokół siebie

i widzimy cały świat zdominowany przez Złego, bez Boga i nie mający prawdziwej nadziei, wtedy spoglądamy wstecz i widzimy, jak Pan wybawił nas ze strasznego dołu potępienia i grzechu, jak zmiłował się nad nami, wybawił nas i utwierdził nasze stopy wiary na skalnym fundamencie – na Chrystusie i Jego okupowym dziele. Dziękujmy za Jego miłosierdzie i opowiadajmy o nim po całym świecie.

Spoglądając wstecz, możemy dostrzec ten szczęśliwy dzień, w którym zdecydowaliśmy o wyborze naszego Zbawiciela i naszego Boga, jako czas, od którego nasze kroki zostały utwierdzone – nasza droga nie była już chwiejna. To właśnie wówczas uzyskaliśmy ustalony cel, równowagę, która powstrzymała nas przed zachwianiem się, gdy byliśmy rzućani w jedną i drugą stronę przez zmienne wiatry filozofii i ludzkich spekulacji. Chwała Bogu za to, co już dla nas uczynił! Nic dziwnego, jak mówi dalej Prorok, że zdajemy sobie sprawę, iż „Włożył w usta moje pieśń nową, pieśń pochwalną dla Boga naszego [...]” (Ps. 40:4, BW). Ta nowa pieśń nie jest pieśnią zwątpienia, strachu ani udręki grzeszników, lecz pieśnią Bożej sprawiedliwości, miłosierdzia i miłości. Dzięki Bogu! To podliczenie konta – dokładne liczenie przyniosło nam nowe życie; nową przyjemność czerpaną z życia, a także nowe aspiracje i nowe nadzieje dla innych, jak również dla nas samych.

Nigdy nie będziemy w stanie wystarczająco podziękować Panu za błogosławieństwa, które już otrzymaliśmy z Jego rąk – za rzeczy, które dla nas uczynił.

A jednak jesteśmy pewni, że to, czym już cieszymy się z Pańskiej łaski, jest tylko przedsmakiem błogosławieństw, które są jeszcze zarezerwowane dla tych, którzy Go miłują – błogosławieństw, których oko nie widziało, ucho nie słyszało ani nie weszły do serca człowieka, by mógł je zrozumieć i docenić. Jednak Bóg z miłością je ogłosił i pojmujemy je z wiarą, teraz tylko niejasno dostrzegając, jakby przez



W szczęśliwych chwilach –
chwal Boga!
W trudnych chwilach –
szukaj Boga!
W spokojnych chwilach –
cxcij Boga!
W bolesnych chwilach –
ufaj Bogu!
W każdej chwili –
dziękuj Bogu!

przydymione szkło, chwałę i cześć obiecaną wiernym. To, co teraz mamy, to nie tyle rzeczywistość, co obietnice i nadzieje. Obecne doświadczenia są jedynie początkiem naszej pociechy, dlatego zgadzamy się z Prorokiem, że liczba łask Bożych nie może być policzona ani obliczona. Nigdy jednak nie powinniśmy chcieć uwolnić się od tego zobowiązania.

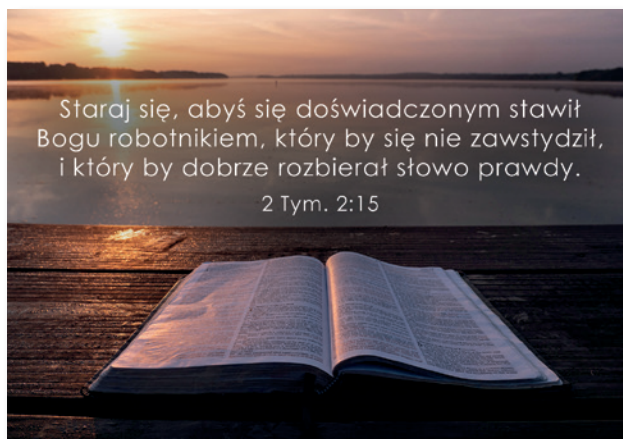
Kiedy Bóg przyjmuje nas jako poświęcone dzieci Boże, On z przyjemnością *daje* nam to wszystko, a w zamian za to prosi nas, abyśmy postępowali wobec Niego w taki sposób, który pokaże naszą wdzięczność i to, że naprawdę jesteśmy Jego potomstwem, w którym mieszka Jego Duch. Kontynuujemy naszą kalkulację obecnych aktywów i nie zadowalajmy się jedynie ogólnikami w tym bilansie. Przeanalizujmy retrospektywnie przywileje i łaski, jakimi cieszyliśmy się podczas naszej służby, oraz sposób, w jaki z nich korzystaliśmy.

Starannie odnotujmy, co z naszego codziennego postępowania było dla nas najbardziej pomocne i z tą samą pilnością odnotujmy, co w jakimkolwiek stopniu opóźniało nasz duchowy postęp, utrudniało naszą społeczność z Panem i przeszkadzało nam w wytrwaniu w cierpliwości, i w osiągnięciu najlepszych wyników w biegu, wyznaczonym nam przez ewangelię. Te szczegóły będą się różnić u poszczególnych osób – ponieważ nie ma dwóch osób o takim samym temperamencie i żyjących w takich samych warunkach. Podczas przeprowadzania bilansu każdy powinien rozważyć korzyści płynące ze społeczności i łączności z Panem w modlitwie!

UWAŻNOŚĆ NA GŁOS PANA

Uznając się za poświęcone dziecko Boże, każdy powinien zastanowić się nie tylko nad tym, ile czasu spędził na *rozmowie* z Panem, ale także nad tym, ile czasu spędził na słuchaniu Pańskiego głosu – na badaniu Pisma Świętego, na dążeniu do poznania Boskiego umysłu, Boskiego planu, tak jak odnosi się on do niego samego, do Kościoła i do świata. W kwestii słuchania głosu Pańskiego, dziecko Boże powinno uznawać pomoce w studiowaniu Biblii udzielane przez Pana za pośrednictwem braci, członków rodziny Chrystusowej – pamiętając o oświadczeniu Apostoła, że sam Bóg ustanowił różnych członków tak, jak Mu się upodobało i że ustanowił ich właśnie w celu wzajemnego błogosławienia się, aby kościół wzrastał i by był budowany w najświętszej wierze.

Prawdą jest, że Apostołowie zostali ustanowieni jako pierwsi i najważniejsi. Mając tę informację,



możemy w pełni zaakceptować ich nauki jako nadrzędne oraz fakt, że wszystkie inne nauki mają być poddane próbie zgodności ze świadectwami Apostołów i Proroków. Jeśli po podsumowaniu ktoś stwierdzi, że nie poczynił tak dużego postępu na wąskiej drodze, jak się spodziewał lub być może czyni wyraźnie mniejszy postęp niż niektórzy inni

wokół niego, niech rozważy, w jakim stopniu to niepowodzenie było spowodowane *niewykorzystaniem* wyznaczonych przez Boga środków do wzrostu w łasce, wiedzy i miłości – mianowicie Boskiego Słowa i społeczności braterskiej. Jeśli postęp nie był tak wielki, jak można było się spodziewać, niech inny punkt zostanie zbadany, aby zobaczyć, czy dana osoba była tak aktywna, jak to możliwe w służeniu prawdzie. „Staraj się, abyś się doświadczonym stawił Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydził i który by, dobrze rozbierał słowo prawdy” (2 Tym. 2:15). Bądźmy aktywni zgodnie ze słowami: „Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać” (Jana 9:4, BW).

Weź pod uwagę, że poświęciłeś całe swoje życie Panu i że zgodnie z Jego poleceniem ma ono zostać złożone, czyli oddane w interesie Jego braci, jedyne go prawdziwego Kościoła. Rozważ, policz, zastanów się, czy byłeś wierny w sprawie kładzenia swojego życia i wierny w służeniu braciom najlepiej, jak potrafisz. Pamiętaj, że jest to częścią Pańskiego postanowienia, iż ten, kto podlewa, sam będzie podlany, że ten, kto służy prawdą innym, może tym obficie korzystać z Pańskiego stołu łaski i prawdy.

PRZYKŁADY WŁAŚCIWEGO LICZENIA

Podczas naszego bilansu weźmy pod uwagę kilka wskazówek i sugestii od natchnionych Apostołów; zauważmy, jak oni liczyli sprawy i rzeczy. Zwróćmy uwagę na to, które sprawy zaliczali po stronie zysków, a które po stronie strat. Posłuchajmy słów Apostoła Pawła: „Lecz ja o to nie dbam, a moje [ziemskie] życie nie jest mi tak drogie [cenne, wartościowe] [...]” (Dz. Ap. 20:24, UBG). „[...] wszystko [ziemskie rzeczy] uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego” (Filip 3:8, BT). „Bracia, ja nie myślę [liczę], że już to osiągnąłem [...]” (Filip 3:13; BP).

Paweł oceniał nie tylko to, że przyszłe chwały były warte pewnej straty w obecnym czasie, lecz, że nawet jedynie *poznanie* Chrystusa (w tym poznanie dzięki Niemu łaski Bożej wobec nas oraz wiedza

o nagrodzie i wynikające z niej możliwości biegu po nią) było samo w sobie warte swojej ceny. On ocenił, że utrata wszystkich rzeczy, aby uzyskać tę *wiedzę* i związane z nią możliwości byłaby wielką sprawą. Dziękujemy Bogu, jeśli posiadamy to dobro – wiedzę o Chrystusie – o Jego charakterze i głęboką ocenę tego charakteru, wiedzę o planie, który koncentruje się na Nim – bez względu na to, ile ziemskich dóbr nas to kosztowało. Jeśli mamy tę wiedzę, jeśli dla nas jest Chrystus cenny, jesteśmy dziś bogaci, dzięki Bogu!

Ten sam Apostoł mówi dalej, że już poniósł stratę wszystkich rzeczy i *uważał* je „za śmieci”, byle tylko mógł „zdobyć Chrystusa i w Nim się znaleźć” jako członek Jego Ciała. Dalsza sugestia, jak liczyć, znajduje się w słowach Apostoła Jakuba: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie, wiedząc, że doświadczanie wiary waszej sprawia wytrwałość” (Jak. 1:2,3, BW). Bez wątpienia, gdy spoglądamy wstecz na nasze poświęcone życie, widzimy, że na naszej drodze było wiele sideł i pokus. Nad niektórymi bez wątpienia odnieśliśmy łatwe zwycięstwa. Inne być może pokonaliśmy w cięższej walce, a jeszcze inne były dla nas tylko częściowymi zwycięstwami – częściowo były odwrotem, częściowo zwycięstwem naszego wroga.

Co przyniosły nam te pokusy? Jaka była ich wartość? Jedną z wartości, jak sugeruje Apostoł, jest lekcja wytrwałości. Dowiodły nam one, że nadal znajdujemy się w czasie próby, w czasie szkolenia, aby zademonstrować naszą lojalność wobec Pana i że jesteśmy godni do udziału w Jego Królestwie dzięki Jego zasłudze. Niewątpliwie wszyscy często pragną, aby próby się skończyły i abyśmy zostali przyjęci do grona zwycięzców. Lecz cierpliwość, wiara i ufność mają w naszych sercach dokonywać dzieła oczyszczania, czyniąc nas łagodnymi, chętnymi i posłusznymi Panu. Niech dobre dzieło trwa.

Cieszymy się, jeśli nasze próby przyniosły nam jakieś korzystne dla nas lekcje, które sprawiły, że staliśmy się silniejsi w charakterze, bardziej stanowczy dla prawdy i sprawiedliwości, bardziej świadomi naszych własnych słabości i bardziej strzeżemy się przed nimi. Hiob mówi bardzo wyraźnie w Ijoba 2:10 (BW): „[...] Dobrze [błogosławieństwo] przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego [nieszczęścia]? [...]”. Nawet te walki, które zaowocowały tylko częściowymi zwycięstwami, mogły przynieść nam korzyść – z pewnością tak było, proporcjonalnie do tego, jak *gorliwie* walczyliśmy z naszymi słabościami lub z zasadzkami Przeciwnika. Nawet w kwestiach, w których mogło dojść do absolutnej porażki, rezultatem może być wzmocnienie charakteru, krystalizacja determinacji do większej gorliwości w tym kierunku i pokora

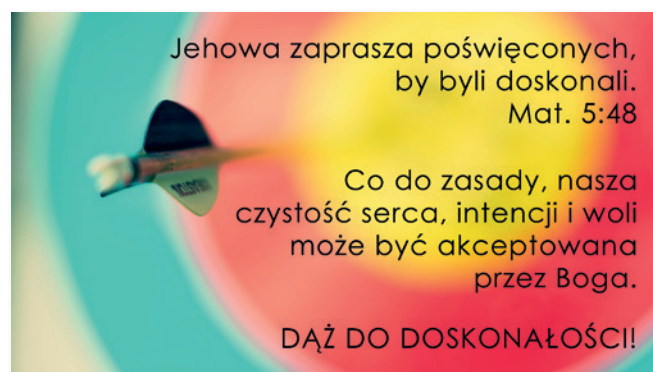
serca przed Panem w modlitwie, która powoduje, że na nowo przypominamy sobie o przywileju modlitwy. Mając ten odnowiony przywilej w każdej chwili pokusy możemy uciekać do Boga i znaleźć pomoc, której potrzebujemy.

Apostoł Paweł podsumował swój rachunek i wyważył go w następujący sposób: „Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w *porównaniu* z chwałą, która ma się nam [wiernym] objawić” (Rzym. 8:18, BW). W naszym corocznym rozliczeniu, podobnie liczymy to, co wycierpieliśmy, bez względu na to, czy było tego mało czy dużo, czy było to małe czy wielkie – cokolwiek wycierpieliśmy dla Chrystusa, dla sprawiedliwości, dla prawdy. Cieszymy się z tego i starajmy się być o wiele bardziej wierni w tych wszystkich kwestiach, aby naszym wielkim przywilejem było przeżywanie większych cierpień dla imienia Chrystusa, dla Jego sprawy i dla Jego braci.

Bóg Jehowa zachęca poświęconych: „Bądźcie więc doskonali, tak jak doskonały jest wasz Ojciec, który jest w niebie” (Mat. 5:48, UBG). Zasada ta pokazuje, że nic poza czystością serca, intencji i woli nie może być zaakceptowane przez Boga. Bóg nie ustanowił niższego standardu niż absolutna doskonałość, lecz zapewnił nam łaskę, miłosierdzie i pokój przez Chrystusa, jeśli postępujemy Jego śladami. Słabe wyniki pochodzą z porównywania się z samym sobą i zaniedbywania ciągłego zachowywania przed naszymi umysłami doskonałego wzoru. Bóg nie może mieć innego standardu doskonałości dla ciebie, innego dla mnie, a jeszcze innego dla kogoś innego. Boska doskonałość jest standardem. Jako poświęcone dzieci Boże mamy w sobie Jego usposobienie, „[...] przyodział mnie płaszczem sprawiedliwości [...]” (Iz. 61:10, BW).

Musimy policzyć zyski i straty w rachunku naszego życia, a dokonując tego, bądźmy wdzięczni, że w niedociągnięciach, nad którymi wszyscy mogą ubolewać, nikt z *nas* nie miał krwi przymierza, „[...] przez którą był poświęcony, za pospolitą [zwykłą lub nieczystą] [...]” (Żyd. 10:29).

BS 2024, s. 59-61



WYKŁADY BIBLIJNE

Historie napisane prostym językiem.
Z jedynej Księgi, która nigdy się nie starzeje.

JÓZEF I JEGO BRACIA

1 MOJ. 37:1-28, 31-36; 39:2-10, 16-40:23 (W OPARCIU O BW)

A Jakub mieszkał w ziemi, gdzie ojciec jego był gościem, w ziemi kananejskiej. A oto dzieje rodu Jakuba: Gdy Józef miał siedemnaście lat i był jeszcze chłopcem, pasał trzodę z braćmi swymi, z synami Bilhy i z synami Zylpy, żony ojca swego. I donosił Józef ojcu ich, co o nich mówiono złego. A Izrael kochał Józefa najbardziej ze wszystkich synów swoich, ponieważ urodził mu się na starość. Sprawił mu też długą szatę z rękawami. Bracia jego widzieli, że ojciec kochał go więcej niż wszystkich jego braci, nienawidzili go więc i nie umieli się zdobyć na dobre słowo dla niego.

Pewnego razu miał Józef sen i opowiedział go braciom swoim, oni zaś jeszcze bardziej go znienawidzili. Powiedział im bowiem: Słuchajcie, proszę, tego snu, który mi się śnił: Oto wiązaaliśmy snopy na polu; wtem snop mój podniósł się i stanął, a wasze snopy otoczyły go i pokłoniły się mojemu snopowi. Rzekli do niego bracia: Czy chciałbyś naprawdę królować nad nami? Czy chciałbyś naprawdę nami rządzić? I jeszcze bardziej znienawidzili go z powodu snów i słów jego.

Potem miał jeszcze inny sen i opowiedział go braciom swoim. Powiedział: Miałem znowu sen: oto słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało mi się. A gdy to opowiedział ojcu i braciom, zgromił go ojciec i rzekł do niego: Cóż to za sen, który ci się śnił? Czyż więc ja, matka twoja i bracia twoi mielibyśmy przyjść i pokłonić ci się do ziemi? Wtedy zazdrościli mu bracia, lecz ojciec jego zachował to słowo w pamięci.

Bracia jego poszli paść trzodę ojca swego do Sychemu. Wtedy rzekł Izrael do Józefa: Bracia twoi pasą w Sychemie; chodź, a pošlę cię do nich. A on odpowiedział: Jestem gotów. Rzekł do niego: Idź więc i zobacz, jak się mają bracia twoi i co się dzieje z trzodą, i przynieś mi wiadomość. I wyprawił go z doliny Hebronu; a on przybył do Sychemu.

Gdy błakał się po polu, spotkał go pewien mąż. A mąż ten zapytał go mówiąc: Czego szukasz? On zaś odpowiedział: Szukam braci moich; powiedz mi, proszę, gdzie oni pasą. A na to ów mąż powiedział: Wyruszyli stąd, bo słyszałem, jak mówili: Pójdziemy

do Dotanu! Józef poszedł za braćmi swoimi i znalazł ich w Dotanie.

„OTO NADCHODZI ŚNIĄCY”

I ujrzeli go z daleka; lecz zanim się do nich zbliżył, zmówili się, że go zabiją, mówiąc jeden do drugiego: Oto idzie ów mistrz od snów! Nuże, chodźmy i zabijmy go, i wrzucmy go do jakiej studni, a potem powiemy: Dziki zwierz go pożarł. Zobaczymy, co wyjdzie z jego snów. A gdy to usłyszał Ruben, chciał go wyrwać z ich ręki i rzekł: Nie zabijajmy go. Potem Ruben rzekł do nich: Nie przelewajcie krwi, wrzucie go do tej studni na pustkowiu, ale nie podnoście na niego ręki. Chciał go bowiem wyratować z ich rąk i przyprowadzić do ojca.

A gdy Józef przyszedł do braci swoich, ściągnęli z Józefa szatę jego, szatę z długimi rękawami, którą miał na sobie, pochwycili go i wrzucili go do studni. A studnia ta była wyschnięta, nie było w niej wody. Potem zasiedli do posiłku, a gdy podnieśli oczy, ujrzeli karawanę Ismaelitów, przybywającą z Gileadu; wielbłądy ich niosły wonne korzenie, balsam i mirrę, a szły niosąc to do Egiptu.

Wtedy rzekł Juda do braci swoich: Jaki pożytek z tego, że zabijemy brata naszego i zataimy, żeśmy go zabili? Chodźcie, sprzedajmy go Ismaelitom. Nie podnośmy na niego ręki naszej, gdyż jest on bratem naszym i z ciała naszego. I usłuchali go bracia. Gdy więc przechodzili mężowie, kupcy midianiccy, wyciągnęli Józefa ze studni na górę i sprzedali Józefa Ismaelitom za dwadzieścia srebrników, ci zaś przywiedli Józefa do Egiptu.

Wtedy wzięli szatę Józefa, zabili kozła i umoczyli szatę we krwi. Potem posłali tę szatę z długimi rękawami do ojca i kazali powiedzieć: Znaleźliśmy to! Rozpoznajże, czy to szata syna twego, czy nie? A on poznał ją i rzekł: To jest szata syna mojego, dziki zwierz pożarł go; tak, z pewnością rozszarpał Józefa. Wtedy Jakub rozdarł szaty swoje i włożył wór na biodra, i przez długi czas opłakiwał syna swego. Próbowali go pocieszać wszyscy synowie jego i wszystkie córki jego, ale nie dał się pocieszyć i mówił: W żalobie zejść do syna mego do grobu. I opłakiwał go ojciec. Midianici zaś sprzedali go w Egipcie Potyfarowi, dworzaninowi faraona, dowódcy straży przybocznej.

Zainteresowanym polecamy naszą literaturę, którą można zakupić, pisząc na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, ul. Dziewińska 40, 60-178 Poznań lub odwiedzając nasz sklep internetowy na stronie epifania.pl